

# GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 Rm., z odnośnieniem 1.66 Rm. — Do Polski 4 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary  
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony  
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52

Allenstein (Olsztyn), na niedzielę 30 października 1938

Nr. 252

**O tym musicie pamiętać:**

## Polak nie sługa — Polak spadkobiercą Chrobrego!

Ubiegła niedziela (dzień 23 października 38) była dla Polaków w Lipsku dniem wielkim, niecodziennym. Był to dzień przeglądu prac Ludu Polskiego w Saksonii.

Rychno ranó ks. proboszcz Chilomer z Poznania poświęcił nowy Dom Polski w Lipsku. W tymże samym gmachu polski hufiec harcerski w Lipsku zorganizował na 25-lecie prac harcerskich w Niemczech wystawę harcerską. Wystawa ta daje przekrój prac wszystkich drużyn harcerskich hufca lipskiego.

O godzinie 11-tej przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił ksiądz-Rodak. W czasie nabożeństwa poświęcony został sztandar Polskiego Zjednoczenia Pracy z siedzibą w Lipsku. Po wzruszającej chwili poświęcenia ambasador R. P. w Berlinie Józef Lipski wręczył przed ołtarzem sztandar chorążemu P. Z. P.

W południe nastąpiło poświęcenie odnowionego pomnika Księcia Józefa Poniatowskiego i oddanie go w ręce Polaków w Lipsku.

Następnie konsul Państwa Polskiego w Lipsku Chiczewski przyjął przedstawicieli życia polskiego w Lipsku w gmachu Konsulatu. W czasie przyjęcia ambasador Józef Lipski przyjmował życzenia reprezentantów organizacji polskich zrzeszających obywateli polskich z Lipska i Saksonii.

Wieczorem w sali Kristallpalast odbyła się uroczysta akademii, w czasie której do Polaków obywateli polskich przemówił ambasador Lipski. Zwracała uwagę liczna obecność młodzieży.

Potem odbyła się w tej samej sali wieczornica harcerstwa poświęcona 25-leciu harcerstwa w Niemczech. Występy harcerskie, i ich pieśni i inscenizacje świadczą o tym, że polska praca harcerska w hufcu lipskim prowadzona jest z młodzieńczym entuzjazmem.

Ojczyzna i honor!

Słowa księcia Józefa, wypisane na sztandarach naszych, stały się programem Polaków w latach niewoli i pozostać powinny programem naszym i dziś i po wieki.

Bo być Polakiem to wielka rzecz — to wielki zaszczyt — to szczęście.

Polak to nie męczennik —  
Polak to nie sługa —  
Polak to budowniczy!  
Polak to twórca!

O tym musicie pamiętać. Uczcie się dumy narodowej!

Bo Polak to spadkobierca króla Bolesława Chrobrego, do którego cesarz Niemiec w gościnę przyjeżdżał, to spadkobierca Stefana Batorego, któremu cesarzowie Rosji hołdy składali, to spadkobierca Jana Sobieskiego, co niemczyzną i całą cywilizację europejską od zalewu Turków uratował.

Ale nie zapomnijcie, że Polak, to też i potomek księcia Józefa Poniatowskiego, który wolał zginąć aniżeli splamić swój honor.

Do Was się zwracam Rodacy na obczyźnie, wzywając Was, byście w sercach Waszych i poczynaniach pamiętali, że — czyście wielcy czy mali, w bogactwie czy w biedzie — zawsze jednak jesteście Polakami, spadkobiercami tradycji Wielkiego Narodu, który przez tysiąc lat mocarną dłoń, zbrojną w miecz, wykuwał losy potęgi i chwały w imię największych ideałów, jakie zna ludzkość a zarazem jedynego programu, jaki wyznawać powinien każdy Polak:

Honor i Oczyzna!

W imieniu Komitetu Odnowienia Pomnika Księcia Józefa Poniatowskiego oddaję go Wam Polacy w Niemczech zamieszkujący, z prośbą o pieczę nad nim i ufam, że pamięć tego Wielkiego Polaka krzepić Was będzie i przypominać Wam Wasze obowiązki względem Macierzy.

Bo pamiętajcie, że Polska nie tylko jest tam, gdzie na mapie naznaczone są nasze granice ale wszędzie tam, gdzie choć jedno polskie bije serce!

CZOŁEM!



Przed pomnikiem Księcia Józefa w Lipsku.

Na zdjęciu pomnik księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku wzniesiony nad rzeką Bystrzycą. Na pomniku napis: Księciu Józefowi Poniatowskiemu Wojsko Polskie. (Fot. Al. Kraśkiewicz - Berlin).

### Przemówienie Stefana Gruchały w chwili oddania pomnika Księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku w opiekę Polaków w Niemczech

W niedzielę, dnia 23 października odbyła się w Lipsku nad rzeką Bystrzycą w miejscu śmiertelnego skoku Naczelnego Wodza wojsko polskich z czasów napoleońskich, księcia Józefa Poniatowskiego, podniosła uroczystość poświęcenia odnowionego pomnika i oddania go przez przedstawicieli „Komitetu Odnowienia Pomnika Księcia Józefa Poniatowskiego“ w opiekę Polaków w Niemczech.

Przed pomnikiem zgromadziły się sztandary organizacji polskich w Lipsku (zrzeszających obywateli polskich) obecny był w otoczeniu członków polskiej placówki dyplomatycznej w Berlinie z atache lotnictwa majorem Kowalczykiem na czele — ambasador Państwa Polskiego w Berlinie Józef Lipski, przedstawiciel partii NSDAP i miasta Lipska, drużyna harcerska, liczni rodacy oraz wielka ilość przedstawicieli prasy.

Po złożeniu wieńców Stefan Gruchała wygłosił następujące przemówienie:

RODACY!

Zebrałiśmy się tutaj, aby w 125-letnią rocznicę śmierci uczcić pamięć Bohatera i Wodza, który w bitwie narodów padł, śmiercią swoją manifestując

wobec świata niezłomną wolę Narodu Polskiego, że Polska chce i musi być wolna.

Zginął jak żołnierz z dumnymi słowami na ustach:

### Praga nadal gra na zwłokę

Już uchwała rządu karpato-ruskiego o konieczności utrzymania zasady niepodzielności Rusi Podkarpackiej i woli samostanowienia ludności tego kraju, wskazywała wyraźnie, że większość gabinetu z premierem d-r'em Brodym na czele sprzyja myśli powrotu Rusi Podkarpackiej do Węgier. Skoro bowiem południowa część nizina, zamieszkała w większości przez ludność węgierską, będzie musiała powrócić do Węgier na podstawie zasady narodowościowej, a część północna i górzysta, nie powinna być od niej oddzielona, gdyż nie jest zdolna do samodzielnego życia, jest rzeczą jasną, że jedynym rozwiązaniem jest włączenie całego terytorium Rusi Podkarpackiej do Węgier.

Tak też zrozumiała intencje rządu karpato-ruskiego Praga i pospieszyła z wyrażeniem zgody d-ra Brodymu. Najpierw udało się wywołać niezgodę w łonie samostanowienia karpato-



ruskiego. Dwaj mianowicie członkowie gabinetu, związani z Czechami Rewaj i Baczyński opowiedzieli się przeciw plebiscytowi jako podstawie rozwiązania zagadnienia Rusi Podkarpackiej. Wywołało to ostre starcie z premierem Brodym, w którą z kolei wniósł się rząd praski i złożył d-ra Brody'ego z urzędu.

Jednocześnie też Praga w nocy skierowanej do Budapesztu odrzuciła projekt plebiscytu na terytoriach spornych między Węgrami a Czecho-Słowacją. Jest więc jasne, że Czesi nie chcą i obawiają się plebiscytu zarówno na niektórych terytoriach Słowacji, zamieszkałych przez ludność węgierską, jak i na terytorium Rusi Podkarpackiej. Godzi się natomiast Praga na oddanie spraw spornych pod sąd Włoch i Niemiec i dopuszcza w nim, w myśl projektu węgierskiego, udział Polski, wysuwając jeszcze ze swojej strony propozycję, by w takim wypadku wzięła również udział Rumunia.

W chwili, kiedy piszemy te słowa, nie wiadomo jeszcze, jak na nowe stanowisko Pragi zareagują Węgry. Ponieważ jednak również Węgry przewidywały w swych poprzednich propozycjach rozjemstwo mocarstw, należy przypuszczać, że sprawa zostanie ponownie skierowana na drogę procedury międzynarodowej, jest to droga wymagająca niewątpliwie dłuższego okresu czasu do ostatecznego rozstrzygnięcia zagadnienia, aniżeli rokowania dwustronne.

Wobec jednak przychylnego stanowiska w stosunku do żądań węgierskich Polski, Włoch i Niemiec sprawa bezpośrednich żądań węgierskich zostanie prawdopodobnie załatwiona dla Budapesztu pozytywnie. Większe trudności stworzyć może jedynie sprawa Rusi Podkarpackiej, która oczywiście zarówno dla Węgier, jak i dla Polski stanowi zagadnienie niezwykle ważne.

W ostatniej odpowiedzi czeskiej uderza jeszcze jedno, a mianowicie, odrzucenie żądania Węgier natychmiastowego zwrotu tych terenów, na których oddanie już się Czesi w zasadzie zgodzili. Widać w tym wyraźnie złą wolę Pragi.

Nie wiadomo jednak, czy ta właśnie metoda nie zemści się na Czechach. Społeczeństwo węgierskie jest już bowiem od dłuższego czasu u granic cierpliwości i nowe prowokacje Pragi mogą spowodować wybuch.

## Wykrętna odpowiedź czeska nie zadawała Budapesztu

Budapeszt. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje w sprawie noty czeskiej: Nota czeska jest nowym dowodem sposobu myślenia Pragi, która nie chce uznać konieczności pilnego załatwienia zagadnienia. Czesi nie chcą zgodzić się na plebiscyt, chociaż stanowi on istotę układu monachijskiego. Ostatnia nota węgierska nie spotkała się więc ze zrozumieniem, jakiego wymagała opinia publiczna świata. Jedynym punktem rozsądnym noty jest podkreślenie konieczności załatwienia zagadnienia, nieprzyczynia się on jednak do szybkiego rozwiązania, ponieważ odrzuca plebiscyt i proponuje wciągnięcie do sprawy państwa sąsiedniego, które nie może być uważane za wielkie mocarstwo (to jest Rumunia — red.). Propozycja ta wskazuje, że ponownie występuje duch Małej Ententy.

Maria Rodziewiczówna

## ONA

Powieść

Ożywiła się Kostusia i poczęła rozpytywać o ludzi i stosunki, przypominali sobie zabawy wspólne, dzieciństwo, swawole. Tylko już słonecznych jej uśmiechów nie odnalazł Kazio, tak je powaga bólow omroczyła, i nie jak na rówieśnicę patrzył, ale jak na kogoś, stokroć nad się wyższego, z wielką czcią.

Wieczerali wspólnie. Pan Michał opowiadał, że matka jego chciała koniecznie zabrać biedaków na straż, ale że on woli chorego tu zostawić tymczasem. Że tu spokojniej, ciszej, swobodniej. Zostaną też obadwa z Kaziem aż do rezultatu starań.

Rozmawiali długo w noc, radzili się, urządzali plan. Kostusia, raz się przemógłszy, już nie sprzeciwiała się niczemu, słuchała, patrząc ufnie na młodego lekarza.

Sewer z kąta swego wciąż patrzył nieruchomo. Patrzył to na Kostusie, to na pana Michała. Patrzył uparcie i gdy się rozchodzili, przeprowadził młodego człowieka aż do progu i pozostał z wzrokiem, w drzwi utkwionym, złowieszczym.

Kostusia zbliżyła się do niego.

— Sewer! Zmówimy pacierz — rzekła.

Ani drgnął, ani słyszeć zdawał.

— Sewer! — powtórzyła, przyklekając przed nim — nie patrz tak strasznie. Toć twoje zbawienie. Bóg nie chce wejrzeć i dobrego pana litością. Chnął. Ale w kącie do Boga ustawać nie można. Chodź!

Nie odwrócił się od drzwi.

— Sewer! Czyż mnie zapomniałeś? Czy

## Zapowiedzi wielkich manifestacyj w Słowacji

Bratislava. Słowacja przygotowuje się do obchodu rocznicy deklaracji 30 października 1918 r. Wszędzie mają się odbyć wielkie manifestacje i uroczystości.

W związku z tym podjęto akcję, aby we wszystkich miejscowościach słowackich najpiękniejsze ulice i place nazwano imieniem ks. Hlinki. Równocześnie mają być wszędzie przemianowane ulice noszące nazwy masonów i nieprzyjaciół narodu słowackiego.

Deklaracja ogłoszona w Turczańskim św. Marcynie w dniu 30 października 1938 r., przez działaczy politycznych wszystkich stronnictw słowackich stwierdziła w sposób zdecydowany i stanowczy odrębność narodową Słowaków.

W szczególności wydano zakaz wywozu majątku państwowego z terenu Słowacji do innych krajów republiki bez zezwolenia odpowiedniego ministerstwa słowackiego. Cła, podatki i daniny państwowe mają być wyplacane, nie jak dotąd przez P. K. O. w Pradze, lecz na specjalny rachunek w Bratysławie. Utworzono komisję doradczą dla spraw skarbowych i gospodarczych oraz radę bankową dla Słowacji, złożoną z fachowców.

Wydano zarządzenie co do utworzenia tak zwanych obozów pracy, jakie istnieją już w krajach czeskich. Poza tym opracowano plany w zakresie reorganizacji dyrekcji kolei żelaznej i dyrekcji poczt oraz dokonano szeregu zmian personalnych.

## Militaryzacja wysp Alandzkich

Helsinki. Zebrał się na posiedzenie nadzwyczajne sejmik wysp Alandzkich, otwarty przez gubernatora wysp Rothberga, który odczytał orędzie prezydenta Finlandii. Orędzie to stwierdza, że w myśl proponowanego przez rząd fiński projektu na wyspach Alandzkich będą stacjonowane oddziały wojskowe pod szwedzką komendą, składające się z żołnierzy, rekrutowanych z prowincji szwedzkich Finlandii. Rząd przygotował projekt zmiany par. 27 ustawy o samorządzie wysp Alandzkich, uzupełniony ustawą o obowiązku służby wojskowej. W myśl tych projektów, obywatele wysp Alandzkich będą zobowiązani do służby wojskowej w okresie lat 10. Obywatele wysp Alandzkich będą pełnili służbę wojskową tylko w obrębie wysp i nie mogą

być używani poza wyspami Alandzkimi. Służba będzie jednoroczna.

Przewodniczący sejmiku Sundblom w krótkim przemówieniu oświadczył m. in., że według opinii wszystkich mieszkańców wysp Alandzkich, wprowadzenie obowiązku służby wojskowej na wyspach możliwe jest tylko przy zmianie par. 27 ustawy o samorządzie wysp. Sundblom apelował do członków sejmiku, aby zastanowili się głęboko i z całym poczuciem odpowiedzialności nad wezwaniem prezydenta Finlandii, stwierdzając, że konkretne propozycje w sprawie fortyfikacji wysp otrzymają delegaci sejmiku, którzy na zaproszenie prezydenta udadzą się do Helsinek.



Kanclerz Hitler bawiąc w Wiedniu, udał się także do opery tamtejszej. Obok Kanclerza gauleiter Bürckel i namiestnik Rzeszy dr. Seyss-Inquart.



Na kongresie partii radykałów wygłosił Dala-dier przemówienie, broniące zasad pokojowych uchwalonych w Monachium.

ty mnie nie pamiętasz? Nieboże moje serdeczne, jestem przy tobie.

Zapłakała wreszcie, żalem zdjęta, ale on ani jej słów, ani łez nieświadomy, w drzwi się wpatrywał. Godzina minęła, zanim go uspokoiła, zanim usłuchał i do pacierza klęknął. Ale już nie powtarzał za nią. Zawiał się w jakimś okropnym milczeniu, które ją, biedną, zgrozą przejmowało. Przechywała poza tem milczeniem straszny rozstrój w nieprzytomnej głowie. Niechętnie przyjął lekarstwo, niechętnie dał się do snu ułożyć. Czuwała nad nim aż zasnął, wyczerpany.

Minęło dni dziesięć. Co rana Sewer budził się w chacie samotny. Kostusi nie było. Wstawał tedy niespokojny i rozdrażniony, szukał jej, nic nie mówiąc. Znajdował ją przed chatą z panem Michałem. Nie patrzyła na niego, z oczami pełnymi łez, z sercem okropnie ściśniętym. Kaziowi, patrzącemu na nią, krajało się serce.

Sewer siadał opodal na ziemi i tak dzień cały pozostawał, z dnia na dzień coraz chudszy, dziksz, straszniejszy. Kazio drżał, ilekroć na niego spojrzeł.

— Nie boisz się go, Michale? — pytał kolegi, gdy sami zostawali.

— Nie. Widzę tylko, jak wybuch coraz jest bliższy. Spodziewam się go lada chwila.

— On cię udusi!

— Nie da rady, bo to chwila będzie, a potem ogólna niemoc. Zresztą obronicie mnie — dodał spokojnie.

— Tymczasem stan ten jest okropny — westchnął Kazio — i nie wiem, nad kim się więcej litować, nad nim, czy nad nią. Z niej już cień tylko został.

Istotnie, żal było patrzeć na mękę Kostusi, mękę cicha, uległą, niczem nie zdradzaną. Nie wolno jej było zagadać do biedaka, nakarmić go, spokoić — nie wolno było spojrzeć. I on zdawał się jej nie

postrzegać, nie odzywał się, nie wołał. Przestał jeść i spać, przestał się czemkolwiek zajmować, wpadł w stan ciągłego niepokoju i rozdrażnienia. Je dzenie wylewał, psa kopał nogami, nie dawał się nikomu dotknąć, nie słyszał niczyjego głosu, nie rozumiał już swego imienia.

Jakaś gniotąca atmosfera ogólnego napięcia, oczekiwania, ogarnęła wszystkich. Mało się kto odzywał i tylko oczy wszystkich śledziły ruch każdego chorego. A ruchy to były nienaturalne, gwałtowne, przerażające, w połączeniu z kompletnym milczeniem i ponurą dzikością błędnych oczu, zawsze utkwionych w doktora. Mamka tak się go lękała, że nie spała po nocach, bezsenność też spędzała je Kostusia, tak zmieniona męką i trwogą, że trudno ją było poznać. I ona wreszcie stała się jak automat spełniający biernie rozkazy pana Michała.

A wokoło cały świat się ustroił jak na gody, w barwy, w zieleń, w słońce. Wodne lilje pokryły rzekę śnieżnymi kielichy, bór się mienił wszystkimi odcieniami zieloności, łąk wokoło chaty zasiały się puchami bawelnianki i siwemi kitami szuwarów. Wzgórek, gdzie się krowina pała, mamki faworytka, czerwił od macierzanki, złościł się od dzikich nieśmiertelników.

— Cudny świat, cudny zakątek! — rzekł pewnego popołudnia Kazio, wciągając z rozkoszą w płuca zapachy boru. — Chory tu pozdrowieć musi, a nieszczęśliwy z dołą się pogodzić.

— A on nie widzi — szepnęła Kostusia.

Pan Michał, obserwujący Sewera, podniósł głowę.

— Jutro już może zobaczyć — rzekł.

— Jutro? Czemu jutro, panie?

— Tak sądzę. Jutro o świcie pani łódka do boju odpłynie. Zostaniemy z nim sami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



# Francja w nowej szacie na nowej drodze

Po załamaniu się całego dotychczasowego systemu polityki zagranicznej francuskiej rozpoczęło się gorączkowe poszukiwanie winowajcy. Nie trzeba go było daleko szukać, gdyż od dłuższego już czasu wszyscy dojrzałsi mężowie stanu zdają sobie sprawę, że **odpowiedzialność za klęskę jaką Francję spotkała w dwadzieścia zaledwie lat po wygranej wojnie, ponosi system rządzenia.** Zmieniające się często gabinety musiały się przede wszystkim starać o poparcie partii politycznych sprzymierzonych między sobą w danym momencie a decydujących o parlamentarnej większości. Punkt widzenia ogólnopartyjowy tak na sprawy wewnętrzne jak i zewnętrzne istniał zaledwie w słabym stopniu, gdyż nawet stosunkami Francji ze światem rządziła nie racja stanu, lecz **względy wewnętrzno-partyjne.**

To też obecnie podniosło się ogólne wołanie o zasadniczą zmianę, tym silniejsze, że częściowa mobilizacja wykazała szereg poważnych braków w organizacji obrony państwa. Głównie w dziedzinie lotnictwa, które za czasów ministra Cot'a na skutek wprowadzenia elementów nie fachowych straciło dotychczasową spójność, a przez zaniedbanie w zakresie zaopatrzenia w nowe aparaty jest niezdolne do walki z nowoczesnym lotnictwem niemieckim. Armia lądowa również pozostała w tyle za państwami rozwojowymi. Jak stwierdza „Le Temps”, armata polowa francuska pozostała tak dobrze znana z czasów wielkiej wojny 75-ka, gdy Niemcy zastosowali już powszechnie armaty o kalibrze 105, bijące dalej, szybciej i skuteczniej niż francuskie. Nawet w dziedzinie marynarki Francja cofa się w stosunku do swych sąsiadów, gdyż zbudowanie okrętu w jej dokach trwa trzy razy dłużej, niż we Włoszech lub Niemczech.

Winne są tu ustawy ograniczające czas pracy, hamujące wykonanie dostaw dawno już zamówionych, a nawet zapłaconych przez rząd. Z reformami społecznymi wprowadzonymi przez „Front ludowy” podjął już walkę premier Daladier, co spowodowało wyraźne przesunięcie się większości rządowej ku prawicy. Na wniosek nowego ministra pracy, rząd zdecydował **że robotnicy, którzy będą odmawiać dodatkowych godzin pracy, zostaną bezwzględnie wydalen.** Dotyczy to jednak tylko przemysłu obrony narodowej. Prawidłowe jego działanie jest zależne od funkcjonowania całego szeregu przemysłów pokrewnych. Reforma musi zatem objąć całą gospodarkę Francji. Przeprowadzenie odpowiednich ustaw uległo tymczasem zwłoce w oczekiwaniu na wynik kongresu radykałów w Marsylii.

Tymczasem sytuacja europejska wymaga ustosunkowania się do nowych problemów. Duża część opinii francuskiej jest zupełnie zdezorientowana następującymi po sobie zmianami na mapie Europy środkowej. Pojawiają się nawet głosy za zupełnym „niezainteresowaniem” wobec spraw basenu nadduńskiego i ograniczenia się do kwestii stosunków z najbliższymi sąsiadami. Prasa przedrukowuje skwapliwie pogłoski o możliwościach zawarcia 25-letniego paktu nieagresji z Trzecią Rzeszą.

Tymczasem jednak stoi przed Francją nowy problem, do którego będzie się musiała Francja zabrać z całą powagą. Problemem tym to sprawa kolonij wysunięta przez Niemcy. Do problemu tego Francja przystąpić musi w nowej szacie, nie szacie rozwydrzenia partyjnego, lecz szacie jedności. Żądania Niemiec bowiem są stanowcze, a stanowisko Francji dotychczas nie jasne.



Francois Poncet, dotychczasowy ambasador francuski w Berlinie, opuścił Berlin, by objąć stanowisko ambasadora w Rzymie. Scena pożegnalna na dworcu w Berlinie.

# Co się dzieje w Kłajpedzie

Niemcy domagają się swych praw.

Kłajpeda. Posiedzenie sejmiku kłajpedzkiego było widowiskiem walki Niemców kłajpedzkich o swe prawa. Wielka sala była przepelniona publicznością, która zajmowała korytarze, gdzie zainstalowano głośniki.

Ustawa o ochronie państwa i narodu wywołała na plan postów niemieckich, którzy krytykowali ustawę, jako jednostronną i zwróconą przeciw Niemcom. Poseł niemiecki Bingaus zaznaczył, że Niemcy kłajpedzcy stanowczo domagają się swoich praw. Atakował on działalność rządu kłajpedzkiego, krytykując szczególnie surowo politykę litewskiego ministra spraw wewnętrznych pułkownika Leona-

sa. Kończąc swoje przemówienie Bingaus domagał się od rządu litewskiego niezwłocznego uwzględnienia potrzeb kraju kłajpedzkiego.

W czasie przemówienia przywódca frakcji litewskiej Galuls'a, który wygłosił deklarację prorządową, obecni rozpoczęli śpiewać pieśni niemieckie i wznosić okrzyki antylitewskie. Po przemówieniu Galuls'a posiedzenie sejmiku zamknięto.

Po posiedzeniu tłum uformował pochód i usiłował zorganizować demonstrację antyzydowską. Demonstranci zostali jednak rozproszeni przez silny oddział policji.

# Olbrzymich rozmiarów pożar

Hotel ministrów w płomieniach — Ministrowie uciekają przed pożarem.

Paryż. W piątek po południu wybuchł w jednym z wielkich domów towarowych w Marsylii olbrzymi pożar, który się rozszerzał błyskawicznie mimo niestrudzonej akcji ratowniczej straży ogniowej. Wicher, który szalał nad Marsylią przerzucił płomień na przeciwległy hotel, dalej na gmach bankowy i cukiernię „Astoria”. Wielki, kilkupiętrowy dom towarowy leżał całkowicie w gruzach. Personal zdołano z wielkim trudem uratować. Mimo przybycia dalszych oddziałów straży ogniowej nie zdołano pożaru zahamować.

Ogień rozszerzał się coraz bardziej. Płomień ogarniał sąsiednie gmachy mieszkalne, hotele i cu-

kiernie. W płomieniach stanął także hotel, w którym zamieszkałi ministrowie, którzy przybyli do Marsylii na kongres partii radykalnej, jak premier Daladier i minister spraw zagranicznych Bonnet. Akta ministrów zdołano z trudem uratować. Ministrowie musieli w pośpiechu opuścić hotel, który w mgnieniu oka stał cały w płomieniach.

Prócz hotelu „Noailles” w którym mieszkali ministrowie, spłonął także hotel „Astoria”, cukiernia, dwa kinoteatry i duży dom biurowy.

Kongres partii radykalnej został przerwany. Powód pożaru nie jest znany.

# W kilku wierszach

Rzym. Pat. Mussolini odbył w pałacu weneckim wielki przegląd 300-tu oficerów należących do dywizji „Littorio” i „23-go marca”, które powróciły z Hiszpanii. W wygłoszonym do oficerów przemówieniu Mussolini podkreślił ich bohaterstwo oraz usługi, które oddali nie tylko Hiszpanii, lecz także cywilizacji europejskiej.

×

Praga. Pat. Na podstawie porozumienia rządu czeskosłowackiego z Niemcami, w najbliższym czasie zostanie nawiązana komunikacja kolejowa między Czechosłowacją a Niemcami w 13 punktach granicznych. Należy podkreślić, że nowa granica niemiecko-czeskosłowacka przerwała linie kolejowe w 58 punktach.

×

Berlin. Konrad Henlein w uznaniu zasług, które położył przy zjednoczeniu Sudetów z Rzeszą został mianowany majorem rezerwy w jednym z pułków piechoty.

# Niemieckie żądania kolonialne

Berlin. Pat. W związku z wystąpieniem niektórych dzienników angielskich, które wskazywały na Kongo belgijskie oraz na Angolę portugalską jako na tereny, przy pomocy których możnaby zaspokoić niemieckie postulaty kolonialne, „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz” stwierdza, że Niemcy nie roszczą pretensyj do tych terenów, które prawnie należą do kogo innego, lecz upominają się o te obszary, które im bezprawnie zabrano. Czyż nie ze strony pewnych kół angielskich próby oswajania Niemców z myślą, że zwrot kolonij mógłby może nastąpić kosztem strony trzeciej — spotkają się zarówno teraz, jak i w przyszłości ze stanowczą odmową.

# Czego żąda Ameryka od Japonii

Waszyngton. Stany Zjednoczone skierowały notę do Japonii, występując w obronie obywateli i interesów amerykańskich w Chinach.

Nota, wręczona premierowi Konoye, zarzuca rządowi japońskiemu, iż nie dotrzymuje poprzednich obietnic w sprawie polityki drzwi otwartych.

Stany Zjednoczone domagają się przedewszystkiem:

1) Zaniechania szkodliwej dla amerykańskich interesów kontroli nad kursem wymiennym dewiz oraz innych zarządzeń, stosowanych przez Japończyków na okupowanym przez nich chińskich obszarach.

2) Zaniechania wprowadzania monopolu i przywilejów, pozbawiających obywateli Stanów Zjednoczonych ich słusznymi uprawnieniami handlowymi.

3) Zaprzestania mieszania się Japonii do własności amerykańskiej i innych uprawnień wyłącznie z prawem, polegającym na cenzurowaniu poczty, depesz, ograniczeń dotyczących pobytu i swobody ruchów obywateli amerykańskich oraz ingerencji w stosunku do amerykańskiego handlu i ruchu okrętowego.

Nota kończy się wyrażeniem przekonania, że rychła odpowiedź Japonii jest w interesie stosunków pomiędzy obu krajami.

# Katastrofa na morzu

Amsterdam. Pat. Parowiec grecki „Chrysi” zderzył się skutkiem gęstej mgły w chwili gdy opuszczał port w Rotterdamie udając się do Buenos Ares, z parowcem norweskim „Maria Christina”. Statek grecki utonął, załoga zaś jego, składająca się z 30-tu osób uratowana została przez portowy statek ratunkowy.

# Największa dzwonnica świata

Mussolini polecił jednemu z najlepszych architektów włoskich zaprojektować dzwonnice dla katedry w Mediolanie. Architekt ten, nazwiskiem Vico Vigano uchodzi obecnie za mistrza nowej architektury włoskiej. Projekt ten ma być nakreślony w najbliższym już czasie, tak by dzieło to można zrealizować do końca roku 1942.

Mistrz Vigano planuje wybudowanie dzwonnicy tuż obok katedry mediolańskiej w stylu gotyckim, bogato zdobionej białym marmurem, podobnie jak katedra mediolańska. Wysokość dzwonnicy wynosić będzie 164 metry, a na szczycie tej olbrzymiej budowli wzniesiona będzie jeszcze statua Madonny wysokości 60 metrów.

W stosunku do wielkości budowli, olbrzymi będzie jej fundament. Będzie to blok żelazo-betonowy, objętości 14.000 metrów sześciennych. Przy budowie wieży zużyte będzie ponad 9000 metrów sześciennych betonu. Przy całej budowie zużyte będzie 4000 ton żelaza i 2500 metrów sześciennych białego marmuru.

Dzwonnica mediolańska będzie, jak oświadcza ją dzienniki, symbolem sztuki architektonicznej epoki faszystowskiej. Na poziomie 8,5 metrów pod podstawą dzwonnicy będzie urządzona olbrzymia krypta, w której będą składane na wieczny spoczynek śmiertelne szczątki ludzi zasłużonych dla państwa. Ściany dzwonnicy będą ozdobione płaskorzeźbami i dziełami mozaikowymi, które będą przedstawiać poszczególne sceny z historii faszystów i sceny, obrazujące etapy jego rozwoju. Między innymi będzie przedstawiony fakt wiecznego przymierza między Kościołem Katolickim a państwem faszystowskim. W scenie tej przedstawiony będzie Papież Pius XI, siedzący na tronie. Jedną ze scen będzie przedstawiać boginię zwycięstwa, motywy więc płaskorzeźby zaczerpnięte będą z mitologii.

Na wysokości 80 metrów znajdować się będzie właściwa dzwonnica, w której zostanie umieszczonych 18 wielkich dzwonów, wykonanych przez najlepszych mistrzów tej sztuki z najlepszych materiałów.

Na wysokości 135 metrów znajdować się będzie olbrzymiej wielkości taras, z którego widok będzie wspaniały. Mediolan widoczny będzie jak na dłoni, a w dali piękny łańcuch szczytów alpejskich. Na wysokości 140 metrów zbudowany będzie tak zwany „Ołtarz Ojczyzny”. Szczyt dzwonnicy, poniżej statuy Madonny ozdobiony będzie całym szeregiem gotyckich wieżyczek, zakończonych u szczytu figurami świętych oraz wielkich ludzi minionych epok, jak Juliusza Cezara, Augusta, Werglego, Dante, Kolumba, Michała Anioła, Leonarda da Vinci itd.

Koszty budowy największej dzwonnicy świata obliczane są na 60 milionów lirów. Wyte będą częściowo przez składki publiczne, częściowo przez państwo.



# KRONIKA

## Kalendarz dnia Niedziela

30

Październik

21 po Ziel. Św. 44 Ew. P. Jezus przed Piłatem. — Alfonsa R. Święto Chrystusa-Króla. Słowiański: Przemysława. Słońca wsch. 6.27, zach. 16.12. Księż. wsch. 12.23, zach. 21.54.

### Kronika historyczna:

1432. Nadanie praw Orzanom w Polsce.  
1609. Obleżenie Smoleńska przez Zygmunta III.  
1702. August II Saski zajmuje Prusy.  
1905. Rosja otrzymuje „konstytucję”.  
1918. Powstanie Rady Narodowej w Cieszynie.

### Przysłowia ludowe:

Gdy stracisz co ci fortuna udziela,  
Dopiero poznasz, czy masz przyjaciela.

### Ważne wiadomości:

W muzeum w Birmingham znajduje się zegar nakręcany raz na 120 lat. Ostatni raz był nakręcany w r. 1818 i odtąd idzie bez przerwy. Kosztował on 10 lat pracy.

### „Złote Myśli”:

I największa ofiarność w małej będzie cenie,  
Jeżeli tego nie spełnisz, coć każe sumienie.

### KALENDARZ NA PONIEDZIAŁEK:

Wig. Antonina, Wolfganga, Lucylli.  
Słowiański: Godzimira.

Słońca wschód o godzinie 6.28, zachód o godz. 16.10  
Księżyc wsch. o godz. 12.50, zachód o godz. 22.58.

### Kronika historyczna:

1918. Generał Beseler składa dowództwo nad armią polską. — Wyzwolenie Krakowa i Śląska Cieszyńskiego. — Bohaterska obrona Lwowa. — Upadek Austrii i proklamacja republiki.

## Na święto Chrystusa-Króla

Faktem jest, że współczesna ludzkość nie uświadamia sobie dostatecznie, jak groźne niebezpieczeństwo pociąga dla niej oderwanie się od źródła prawdy, nie zdaje sobie też sprawy z tego, że brak zasad ewangelicznej sprawiedliwości w życiu ekonomicznym, społecznym i politycznym mści się na całych państwach i narodach w sposób zastraszaający.

Faktem jest, że cały kryzys dzisiejszy gospodarczy, polityczny i społeczny jest kryzysem ogólnoswiatowym i ma swoje podstawy nie w tej lub innej konjunkturze, ale leży on w duszy ludzkiej i powinien być nazwany kryzysem zbiorowej duszy ludzkiej. Kryzys dzisiejszy ma podłoże religijne i moralne, które wytworzyło się z wyzwolenia duszy ludzkiej z pod wpływu ewangelicznych zasad Chrystusa.

W ostatnich dziesiątkach lat usiłowano przecieć zastąpić Boga liberalizmem, postępowaniem, kulturą, nauką, wynalazkami, oraz szumnymi frazesami i haśłami. I przez kryzys duszy ludzkiej, wyzwolonej z pod prawa Boga, doprowadzono cały świat do tego kryzysu ogólnego. Oto smutny i ponury bilans życia ludzkiego bez Boga: całkowite bankructwo ducha. A za bankructwem duszy wała się na głowę dzisiejszej ludzkości wszelkie inne bankructwa, jak ekonomiczne, społeczne, polityczne itd.

Dzisiaj rozumieć musimy nareszcie, że mechaniczne, techniczne i umysłowe siły ludzkie nie dźwigną same światła z terazniejszego położenia. Świat można tylko odrodzić duchem, wypływającym z Ewangelii Chrystusa.

I jako jeden ze środków, mających doprowadzić do tego celu ustanowiono święto Chrystusa-Króla. Jest ono zarazem świętem Akcji Katolickiej, powołanej przez Kościół celem wcielania w życie państw i narodów wzniosłej idei wiecznego pokoju Bożego na ziemi i wiecznej szczęśliwości całej ludzkości.

— **Kradzieże.** Z korytarza domu przy ulicy Dworcowej nr. 5 skradziono rower męski. — Pewnemu tutejszemu handlarzowi skradziono worek, za wierający 40 funtów wełny. — Z chlewa przy ulicy Olsztyńskiej skradziono dwa duże króliki.

— **Rewizja żonobójcy odrzucona.** 38-letni inwalida Gustaw Pientka z Zelenca, w powiecie szczywieńskim, został dnia 3 maja 1938 r. przez sąd olsztyński za zamordowanie swej żony, z którą żył w rozwodzie, skazany na śmierć. Sprawa przedstawiała się — jak swego czasu donosiliśmy — następująco: Dnia 2 lipca 1935 r. zmarła żona Pientki w tajemniczych okolicznościach. Na skutek anonimowego doniesienia zarządziła prokuratura obdukcję trupa i stwierdzono, że kobieta została otruta. Pientka, aresztowany pod zarzutem dokonania zbrodni, wypierał się winy. W czasie rewizji znaleziono u niego jednak kilka kłosek z trucizną. Dalej stwierdzono, że P. czuł się odpowiedzialny za rozwód, podczas gdy jego żona twierdziła, że nigdy u niego

nie był. Dalej stwierdzono, że P. danej nocy podał kobiecie limonadę do picia. Wobec tych dowodów zapadł wyrok śmierci. Zasądzony wniósł o rewizję wyroku, lecz rewizja została odrzucona i wyrok stał się prawomocny.

— **Ze sądu.** 26-letni Gerhard Zwarg, karany już kilkakrotnie za kradzież, oszustwo sprzeniewierzenie przybył w lutym br. do Olsztyna. Tu w Olsztynie porzucił wnet pracę i dopuścił się kradzieży. Później znalazł posadę w sklepie elektrotechnicznym i oszukał swego chlebodawcę, sprzedając aparaty radiowe a pieniądze zatrzymał dla siebie. Przed sądem oskarżony przyznał się do winy i został skazany na rok i 9 miesięcy więzienia. Zasądzony przyjął karę. Sąd w uzasadnieniu wyroku zaznaczył, że jest to ostatnia kara więzienna dla oskarżonego. Jeżeli Z. popełni jeszcze, choćby najmniejsze przestępstwo, zostanie karany cuchthauzem i osadzony w obozie odosobnienia.

— **68.000 sztuk bydła padło pastwą zarazy.** Dyrektor ministerialny dr. Weber ogłasza w piśmie fachowo-rolniczym „Mitteilungen für die Landwirtschaft” dane statystyczne co do rozmiarów przyszczy. Dotychczas nie można dokładnie obliczyć szkód wyrządzonych w całych Niemczech przez zarazę przyszczy. Dr. Weber oblicza, że od sierpnia 1937 r. do sierpnia 38 r. padło pastwą zarazy około 68.000 sztuk bydła. Do 1 października 1938 r. było jeszcze 600.000 zagród rolniczych objętych przyszczyą. Dzięki środkom zapobiegawczym uchroniono 80 procent bydłostanu. Na zastrzyki zużyto przeszło milion litrów serum (surowicy) leczniczego i 100 tysięcy litrów serum zapobiegawczego.

— **Dobremiasto** (Guttstadt). Do mieszkanka robotnika Laszewskiego zakradł się za białego dnia złodziej i skradł 45 mk. gotówki. Po złodzieju nie ma śladu.

— **Reszel** (Rössel). Na naróżniku szosy, krótko przed przejazdem kolejowym najechał pewien samochód osobowy na słup telegraficzny. Samochód został uszkodzony a dwóch pasażerów doznało ciężkich okaleczeń.

## KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Kwidzyn** (Marienwerder). Pewien kominiarz spadł podczas pracy z dachu domu i doznał wstrząsu mózgu. — Na ulicy Lessener Weg najechał pewien rowerzysta na przechodnia. Obaj doznali lekkich okaleczeń.

## Z MAZOWSZA

— **Nibork** (Neidenburg). Do wioski Waszulki przybył przed kilku miesiącami robotnik H. i znalazł tam zatrudnienie, ale nietylko zatrudnienie lecz i dziewczynę, w której się zakochał i którą zamierzał poślubić. Czyniono już przygotowania do wesela, lecz H. chcąc zaoszczędzić wydatki na żywność, postarał się o mięso, kielbasę i inne artykuły spożywcze dokonując kradzieży. Przed weselem jeszcze wykryto sprawę kradzieży i H. powędrował do więzienia.

— **Olsztynek** (Hohenstein). Na placu Goeringa zarzucił pewien samochód osobowy, wiozący gości do pomnika. Samochód się wywrócił, lecz na szczęście powstały jedynie szkody materialne.

— **Pisz** (Johannisburg). W tych dniach przeszedł ostatni skład żydowski w ręce niemieckie. W Piszku nie ma zatem ani jednego składu żydowskiego

## Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Welawa** (Wehlau). 2-letnie dziecko, znajdujące się pod dozorem babci, wpadło do wiadra z wrzącą wodą. Dziecko doznało silnych poparzeń.

— **Wystruć** (Insterburg). Na torze kolejowym Wystruć-Tylża znaleziono strasznie zniekształconego trupa pewnego mężczyzny, który został przez pociąg przejechany. Nie wiadomo dotychczas czy chodzi o wypadek samobójstwa, czy o nieszczęśliwy wypadek.

— **Bartoszyce** (Bartenstein). W Domnowie została pewna kobieta żelazko do prasowania pod prąd i oddaliła się. Rozpalone żelazko spowodowało przepalenie stołu.

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

### Męka hiszpańskiego zakonnika

Rzym. KAP. Do klasztoru św. Franciszka w Voltri niedaleko Genui przybył niedawno zakonnik o. Edward, któremu po dwóch latach udrczeń pod rządami czerwonych w Hiszpanii udało się wreszcie wydostać z „raju” komunistycznego. O przeżyciach swoich w współczesnym piekle katalońskim o. Edward umieścił interesujące wspomnienia w

„Giornale di Genova”. Powtarzamy je w streszczeniu.

Gdy w r. 1936 wybuchła wojna domowa, banda komunistów napadła na klasztor, w którym przebywał o. Edward, zrabowała go i spaliła. Ocalało zaledwie dwóch zakonników: o. Edward i przełożony klasztoru, którym udało się zbiec w góry. Dla bezpieczeństwa każdy z nich ukrywał się oddzielnie. Tym nie mniej, mimo świeckiej odzieży, przełożonego klasztoru niebawem komuniści porwali i — jak się okazało później — zabili. O. Edward nocą bocznymi drogami dotarł do Barcelony, gdzie przez pewien czas ukrywał się u przyjaciół. Kiedy jednak ogłoszono karę śmierci dla ukrywających się planów, o. Edward nie chcąc narażać swych przyjaciół, opuścił Barcelonę, by zamieszkać w opuszczonej chatce niedaleko swej wioski rodzinnej. Tu po raz pierwszy w wielu miesiącach, mógł odprawić ofiarę Mszy św. Z bliska i z daleka dażyli do chatki wierni, by móc przystąpić do Sakramentów Świętych. Nocami przez radio słuchano Mszy św. z Lizbony. Na Boże Narodzenie o. Edward znow mógł odprawić Mszę św., do której służył mu jego ojciec. Wkrótce potem ojciec umarł wskutek niedożywienia a jedyną wielką pociechą dla syna było, że mógł go być przedtem opatrzyć św. Sakramentami. Tymczasem czerwoni znow wysiedlili o. Edwarda, ponownie przeto zbiegł w góry. Trzy noce bez przerwy wędrował po ośnieżonych szczytach Pirenejów nim, całkowicie już wyczerpany, doznał do granicy Francji. Tu się jego męka skończyła.

## Japonia nie może uznać

nienaruszalności mienia państw trzecich w Chinach

Szanghaj. Rzecznik japońskich władz wojskowych w Szanghaju złożył doniosłą deklarację, stwierdzającą, że rząd japoński nie może uznać zasady nienaruszalności mienia, będącego własnością państw trzecich na terytorium Chin. Tak zwana strefa bezpieczeństwa w Hankou będzie utrzymana, lecz nie oznacza to wcale, aby wojska japońskie nie miały prawa wkroczenia do tej strefy w razie potrzeby.

## Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Wtorek, 1 listopada 1938.

7.15 Pieśń „Ave Maria”. 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dz. poranny. 8.10 „Jak Władysław Herman Kościół fundował” — pogad. 8.20 Płyty. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Płyty. 11.45 XI Ogólnopolski Zjazd Kół Misyjnych — reportaż z Wilna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 „Z zaświatów” — pogad. 13.17 Muzyka obiadowa. 14.45 „Mam 15 lat” — powieść dla młodzieży. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 „Z pieśnią po kraju” — audycje. 16.30 Recital fortepianowy. 17.00 Teatr Wyobraźni: „Z tamtego świata” — poemat z ilustracją muzyczną. 17.50 Koncert popularny. 19.20 Transm. z Cmentarza Obrońców Lwowa na Łyczakowie. 19.50 Płyty. 20.30 Aud. informacyjna. Wiad. sport. Dz. wieczorny. 21.00 Stanisław Moniuszko: „Widma” — sceny liryczne. 22.00 „Od autobiografii do powieści” — szkic liter. 22.15 Włoskie sonaty skrzypcowe. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiad. z Polski (w jęz. niem.).

Toruń.

8.20 Muzyka salonowa. 10.30 Płyty. 15.25 Muzyka (z Warszawy). 19.50 Płyty. 20.25 Wiad. sport.

## RUCH TOWARZYSTW

Starogard. **Bacność Rodacy Starogardu i okolicy!** W niedzielę, dnia 6 listopada 1938 r. o godzinie 10-tej przed południem, odbędzie się w tutejszym kościele nabożeństwo z polskim kazaniem. Po nabożeństwie zebranie P. Z. P. o godzinie 12-tej w lokalu p. Mielkego.

Po zebraniu zabawa taneczna, na którą się zaprasza wszystkich Rodaków sezonowych i gości, prosząc, by przybyli najliczniej na nabożeństwo i zebranie.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. IX. 1938: 860. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35.

## Tajemnice Różańcowe

dla członków Żywego Różańca świętego  
Cena 50 fen.

### Św. Antoni módl się za nami

Książeczka św. Antoniego z Padwy zawierająca żywot wielkiego cudotwórcy jak też różne modlitwy — Cena 50 fen.

### Idźcie do Józefa

Zbiór modlitw i nabożeństw na cześć św. Józefa  
Cena 50 fen.

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”



## Księżniczka Lili

W przepięknym pałacu, pośród ogrodów mieszkała czarnowłosa księżniczka. Wydawałoby się mogło, że księżniczka powinna być najszczęśliwszą istotą na świecie.

Miała wszystko, czego zapragnęła. Piękne stroje, zabawki, prześliczny pokój, własną łazienkę, wyłożoną różowymi kafelkami, piękny powóz, białe konie i najpiękniejsze na ziemi klejnoty. A jednak księżniczka Lili nie była szczęśliwa. Nic ją nie bawiło, chodziła smutna i zamyślona przez cały dzień, niczym się nie ciesząc i niczym się nie zajmując.

Rodzice zabierali ją w dalekie podróże — sprowadzali jej z odległych krajów najwyszukańsze przysmaki — ale nic nie pomagały. Księżniczka wciąż była smutna i znudzona.

Kaprysiła przez cały dzień i zameczała swoje otoczenie.

Gdy księżniczka Lili skończyła 18 lat, ojciec stary książe postanowił wydać ją za mąż. Wyprawił więc piękny bal, na który zaprosił całą okoliczną młodzież.

Księżniczka dostała przepiękną suknię, barwy księżycowych promieni i brylantową przepaskę na włosy.

Wyglądała w tym stroju, jak prawdziwa królowa, ale, jeśli myślicie, że księżniczka tym razem była wesoła i zadowolona, to myślicie się bardzo — Lili oczekując gości, chodziła po swojej sypialni nerwowym krokiem, szarpiąc koronkową chusteczkę.

— Nie wyjdę wcale do gości — powiedziała na koniec — za długo każą na siebie czekać.

I pomimo próśb i grózb starego księcia, Lili nie poszła do sali balowej, tylko ułożywszy się na wygodnej kanapie, zaczęła czytać książkę.

Na upór nie było lekarstwa. Rodzice wrócili do gości i powiedzieli im, że Lili nagłe zachorowała i niestety udziału w balu wzięć nie może.

W smutnym więc nastroju odbywał się bal bez głównej osoby, dla której był wyprawiony. Po pewnym czasie znudzono się Lili czytanie. Zapragnęła jednak ukazać się na balu. Miała już właśnie podnieść się z kanapy, gdy nagle, gwałtownie otworzyły się drzwi i na progu stanął młodzieniec, niezmiernie piękny.

Księżniczka zerwała się na równe nogi, ze zdziwienia i oburzenia nie mogła przemówić słowem.

— Przepraszam cię, księżniczko Lili — powiedział dzwicznym głosem młodzieniec — nie mogłem sobie odmówić szczęścia popatrzenia na moją przyszłą żonę! A jakiś głos wewnętrzny powiedział mi, że nie jesteś naprawdę chora, że to tylko jakieś kaprysy.

— Jak śmiesz — krzyknęła Lili z oburzeniem — jak śmiesz nazywać mnie swoją przyszłą żoną. Jak wogóle śmiałaś bez pozwolenia wejść do mego pokoju?

— Przed chwilą prosiłem o twoją rękę twego ojca, zostałem przyjęty. Wobec tego uważam się za twego narzeczonego.

— Wyjdź stąd w tej chwili, nie chcę cię widzieć na oczy — nigdy nie zostaną twoją żoną — zawołała ze złością księżniczka.

Przerażona ochmistrzyni, stojąc za księżniczką dawała młodzieńcowi rozpaczliwe znaki, aby wyszedł z pokoju. Wiedziała dobrze, co to jest gniew księżniczki Lili.

Młody człowiek uśmiechnął się tylko i nic nie odpowiedział. Wyszedł — cicho zamykając za sobą drzwi komnaty.

Księżniczka Lili nie wyszła do gości tego wieczoru.

Minęło sporo czasu. Rodzice naderżono prosić rozkapryszoną córkę, aby zgodziła się poślubić królewicza Leszka. (Tak nazywał się młodzieniec, który owego wieczoru tak bardzo księżniczkę rozgniewał). Lili nie chciała się zgodzić. Bezustannie jednak myślała o pięknym królewiczu — spodobał się jej bardzo — myślała, jakby tu go zmusić, aby przyjechał i przeprosił ją za swoje zachowanie w dzień balu.

Ale królewicz Leszek, ani myślał przyjechać — przysłał tylko przez swojego pazię list z zapytaniem, czy Lili w dalszym ciągu trwa w uporze i nie godzi się zostać jego żoną. Razem z listem przysłał śliczne czerwone pudełko ze świetnymi cukierkami. Księżniczka na list nie odpowiedziała, ale nie mogła powstrzymać się od spróbowania szalenie apetycznych cukierków.

Już po pierwszym cukierku zachciało jej się strasznie spać. Po drugim nie mogła już utrzymać się na nogach. Osunęła się na fotel i od razu zasnęła.

I oto przysniło się jej, że jest starą bardzo starą kobietą. Że mieszka sama, samiuteńka w leśnym szałasie.

Wszyscy o niej zapomnieli, nikomu nie jest potrzebna. I oto życie jej dobiega końca, — a ona wie, że przez całe to długie życie nie zrobiła dla nikogo nic dobrego. Nikomu nie pomogła, do nikogo się nie uśmiechnęła.

Zal jej teraz zmarnowanych dni, tygodni i lat — chciałaby odwrócić czas i znowu być młodą — zacząć na nowo.

W tym momencie obudziła się — przed nią stał królewicz Leszek.

Lili wstała, podała mu dłoń — chciała opowiedzieć mu swój sen, ale trochę jej było wstyd, więc powiedziała tylko: — Zostanę twoją żoną, Leszku.

Wkrótce potem odbyło się huczne wesele. Księżniczka Lili stała się innym zupełnie człowiekiem.

Nauczyła się żyć dla innych — nie myśleć tylko o sobie. I wiedziała, że nie marnuje życia, jak przedtym. Królewicz Leszek pokazał jej ludzi naprawdę biednych i nieszczęśliwych. W niesieniu im pomocy Lili znalazła szczęście. Była teraz pewna, że nie spotka jej los ze straszego snu.

## Dowcipny kramarz

Dawno, bardzo dawno w pewnym miasteczku przypadał doroczny jarmark, więc z różnych stron nadciągali wędrowni kramarze i rozkładali na rynku swoje towary w budkach kleconych na prędcie. I wnet na rynku ukazał się pan burmistrz dla odebrania od nich zwykłej opłaty za pozwolenie kupczenia w czasie jarmarku. W niemałym kłopotcie był jeden z kramarzy, handlujący żelazem, bo nie miał ani grosza gotówki przy sobie, więc kłaniając się burmistrzowi aż do ziemi, prosił pokornie, a żeby raczył przyjąć parę świderów lub innych narzędzi w zastaw, zanim on ze sprzedaży uzbiera potrzebne pieniądze.

A na cóż mi to żelastwo? — odrzekł pan burmistrz ze śmiechem — cóżbyś powiedział, gdybym ja chciał ci za twoje świdy zapłacić na przykład grochem? — a pysznie mi obrodził w tym roku.

Kramarz pokłonił się niżej jeszcze i odrzekł, że gdyby to nie był żart pana burmistrza, on przyjąłby ten handel z wdzięcznością i wszystkie swoje świdy, a miał ich 49, gotów wymieniać za groch. Warunki zaś podaje bardzo skromne: za pierwszy świder żąda tylko jedno ziarno grochu, za drugi dwa ziarna, za trzeci dwa razy tyle, to jest cztery, następnie znów dwa razy cztery, następnie znów dwa razy cztery, to jest osm i tak dalej, licząc zawsze podwójną ilość ziarna za każdy następny świder.

Pan burmistrz śmiał się do rozpuku i posłał sługę, żeby natychmiast przyniósł worek z grochem, ale kramarz zdawał się być bardzo zadowolony, jakby zrobił najświetniejszy interes i nawet zażądał świadków w tej sprawie. Wzywano zatem kilku sławetnych obywateli miasteczka i wszyscy, wysłuchawszy warunków, śmiali się wraz z burmistrzem. Tylko rachmistrz miejski, który z urzędu swego umiał dobrze rachować, nie śmiał się wcale, gdy przechodząc przypadkiem przez rynek, o tym targu posłyszał.

Tymczasem sługa burmistrza zaczął liczyć ziarenka grochu na stole kramarza; z początku szła szybko robota, ale gdy przyszło do dziesiątego świdra, rozpoczęło się takie marudzenie, że biedny sługa, niezbyt biegły w rachunku, rady sobie dać nie mógł. Za jedenasty świder wypadło przeszło tysiąc ziarn, za dwunasty przeszło dwa tysiące, więc burmistrz poszedł po rozum do głowy i kazał wprzód obliczyć, ile ziarn wejdzie w miarkę i weszło ich 55.000. Już wszystkim zaczęło się w głowie kręcić od tych obliczeń, posłano tedy po rachmistrza. Zasiadł rachmistrz z kredką przy stole, mrucząc pod nosem, że należało go wczuć na początku umowy, ale liczył cierpliwie już nie ziarnka grochu, tylko miarki i pokazało się w końcu, że cały tegoroczny zbiór pana burmistrza nie starczyłby na opłacenie 49 świderów kramarza. Ba! nie starczyłby nawet na to zbiór wszystkich mieszkańców miasteczka razem wzięty i gdyby burmistrz dotrzymując umowy zmuszony był dokupić groch brakujący, potrzebowałby wydać olbrzymią sumę pieniędzy.

Teraz pan burmistrz nie śmiał się już wcale; umowa była zawarta przy świadkach i niełatwo było wycofać kramarza za to uśmiechał się, zacierając ręce, rad nie tylko z obrotu umowy, a i z kłopotu pana burmistrza. Jednak oświadczył, że sam odstępował od uciążliwych warunków gotów poprzestać na kilku tysiącach złotych, byle nie utracić łaski dostojnego urzędnika. Pan burmistrz wyprowadził całą swoją kasę i jeszcze sąsiadów się zapożyczył, aby to skromne żądanie kramarza wypełnić, nigdy jednak nie miał serca używać świderów tak drogo nabytych i nietknięte przekazał swoim spadkobiercom wraz z zaliczeniem, aby zawsze uczyli się dobrze rachować i nie dali się wyprowadzić pole wędrownym handlarzom.

## Antoś i jego skrzypki

*Antoś mały, jak się zdarza,  
był sierotą już od roku  
i past krówki gospodarza  
od poranka aż do zmroku.*

*Łączka tuż pod lasem leży:  
Z jednej strony bystra rzeczka  
modrą wstęgą w pole bieży,  
z drugiej — złoci się pszeniczka.*

*Z dala widać lasek ciemny,  
stare dęby i kaliny,  
smukłe brzoźki, jarzębiny  
i zielony mech przyziemny.*

*Muzykantem był wioskowym  
Antka ojciec, co już w grobie.  
— Skoro umrę, mawiał, synku,  
skrzypki me zostawię tobie.*

*Odtąd Antoś i skrzypeczki,  
nierozłączni przyjaciele,  
przy pomocy swej piosneczki  
gawędzili z sobą wiele.*

*Kiedy słonko promieniami  
ozłociło las i błonie,  
Antoś jak zaczarowany,  
w swej piosence słodkiej tonie.*

*I nie widzi, biedak tego,  
że już krówki na zagonie,  
a gospodarz rozgniewany,  
groząc zbliża się do niego.*

*— Dostyć tego grania, chłopcze,  
idź do miasta szukać chleba,  
krówka mi pszenicę depcze,  
więc się z służbą rozstać trzeba.*

*Antoś ścisnął swoje skrzypki  
i w świat ruszył w imię Boże.  
Ten, kto żywi w polu ptaszki,  
też sierotę wesprzeć może.*

*I nie zginął w miejskich murach,  
skrzypki odtąd jeść dawały,  
kiedy ludziom po podwórzach  
dawne piosnki rzewnie grały.*

*Raz ustyszał Antka granie  
pan bogaty na ulicy:  
„niech się chlubać kraju stanie —  
i muzyki niech się uczy“.*

*Z Antka wyrósł mistrz Antoni,  
zbiera holdy i oklaski;  
piękne z skrzypek płyną tony,  
w miejscu słonka — sztuczne blaski.*

*Gra, lecz zamiast dusznej sali,  
napelnionej słuchaczami,  
widzi małą łączkę w dali,  
kędę chodził za krówkami.*

*Widzi złoty łan pszeniczki,  
opłcionej wstęgą rzeczki;  
słyszysz ptaszak świergotanie,  
i lipowych skrzypek granie.*  
*H. Szystowska-Zychlińska.*

## Wojtek na wsi

Wojtek jest jeszcze mały, bo dopiero w następnym roku pójdzie do szkoły. Ale chociaż mały — rozumie, że pracować trzeba i sam pracuje aż miło.

Opowiem wam, jak to wygląda dzień małego Wojtka.

Gdy się tylko obudzi, ubiera się przedko. Umyty, uczesany, zjada śniadanie bez grymasów i zaraz biegnie nakarmić króliki. Nakarmić to łatwo, pomyśli sobie niejedno z was. Nie, to wcale nie łatwo, bo trzeba najpierw nazrywać trawy i zielska, a trzeba wiedzieć, które są dobre, a które trujące. Wojtek wie co można dać, jest uważny, dlatego powierzyła mu ciocia króliki. A jest ich dużo! W jednej klatce dwa młode,

oba szare, tylko, że jeden ma biały nos, w drugiej dwa ciemniejsze szare, w trzeciej czarny, jak smoła, a włosy na takie długie, że warkoczki zapleśćby można, w czwartej — cztery szare w białe łatki, w piątej trzy małe popielate, co włoski mają długie i wyglądają jak kulki z uszami. Te Wojtek najlepiej lubi. Ale karmi sprawiedliwie, co zerwie, to zaraz między wszystkie podzieli. A rwać trzeba dużo, dużo, bo króliki ciągleby jady. Takie żarłoki!

Oprócz zielska dla królików, krwawniku dla indyków nabiera, i małe indyki przed deszczem pochowa i koźleta popasie i kurki przed dom zawoła i ziarnem je częstuje; i z ciocią brukiew na polu sa-

## Wiosnie-młodości!

*Deszcz za oknami pluszcze i dzwoni,  
jesień dni szarych rozsnuwa przedzę...  
Brak nam snów wiosny i lata woni  
jasnych uśmiechów, których nie szcędzę*

*I myślę wówczas, siostrzo, o tobie —  
o tobie młodszy mój miły bracie...  
Pocóż wam serce nurzać w żalobie,  
skoro wy wiosnę w swych duszach macie?!*

*Na cóż wam słuchać wichru pojęków  
i czego szukać w omglonej dali?...  
Uwiedłych — knot, dziwacznych lęków  
wyście w swym sercu wszak nie zasnali...*

*A jeśli nawet cień bezlistnosy  
złej chmury niebo czasem zastoni,  
krótką jak burza w 'oty czas wiosny  
i pełne świeżość — znów kwiatów łlonie...*

*Przełożenie nie macie, siostrzyczko, gracie,  
słonecznej wiosny waszej młodości...  
Jakim świat będzie, gdy mu nie dacie  
w dniach smutku — młodości waszej.*

do i do kopania kartofli chodził i przyglądał, jak się to robi, aż kiedyś oprosił, żeby mu ciocia pozwoliła zrobić tylko jeden krzaczek. Ciocia pozwoliła, Wojtek wykopał ślicznie, żadnego nie przeciął, a wykopał tyle, że starczyło na obiad dla wszystkich i dla kurek też.

A wieczór, to Wojtek razem z kurkami spać idzie i ledwie głowę do poduszki przyciska — zasypia. I. O.





#### Rozrywki międzynarodowe.

23. 10. na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbył się mecz piłki nożnej między reprezentacyjnymi drużynami Norwegii i Polski. Zawody zostały zakończone wynikiem 2:2, uważanym za poważny sukces drużyny polskiej. Zawodom przyszedł się około 20 tysięcy widzów, wśród których był obecny Pan Marszałek Śmigły-Rydz.

Na zdjęciu — fragment z zawodów pod bramką norweską.



#### Dr. Leon Wolf u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

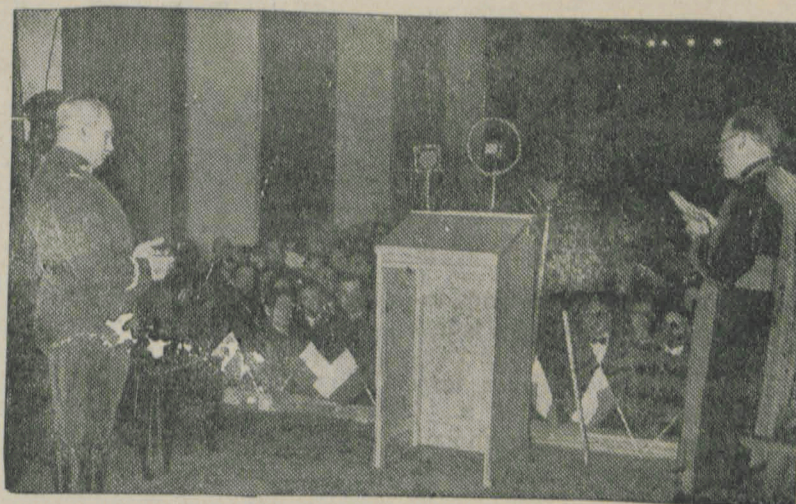
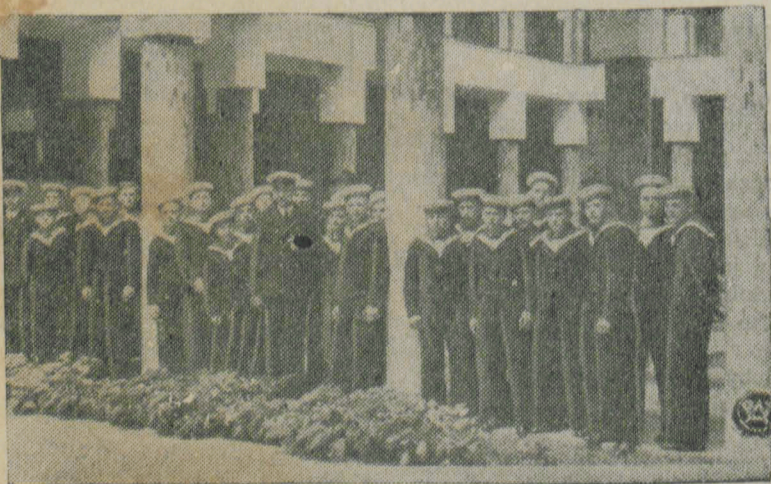
P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki przyjął na audiencji starostę fryztańskiego dr. Leona Wolfa, b. posła, reprezentującego ludność polską Zaolzia w parlamencie praskim, niestrudzonego bojownika o ponowne złączenie z Macierzą państwowych ziem Śląska Cieszyńskiego.

Na zdjęciu — moment audiencji starosty dr. Wolfa u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.



#### Pan Marszałek Śmigły-Rydz przy urnie wyborczej.

Dnia 23. 10. w obwodzie 13-ym, przy ul. Kłownowej 16, Pan Marszałek Śmigły-Rydz złożył swój głos w wyborach delegatów do wojewódzkiego kolegium wyborczego do Senatu. Przy akcie tym asystuje przewodniczący zebrania wyborczego p. Bartłomiejczyk.



#### Pan Premier gen. Składkowski w swym okręgu wyborczym.

Pan Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski bawił dnia 23. 10. na terenie kaliskiego okręgu wyborczego Nr. 20, w którym kandyduje na posła. Pan Premier wygłosił o godz. 12-ej przemówienie na zgromadzeniu przedwyborczym w sali Stowarzyszenia Rzemieślników-Chrześcijan w Kaliszu, zaś o godz. 15-ej w domu W. F. i P. W. w Turku, woj. poznańskim. Główną ideą wielkiej mowy Pana Premiera w Turku, była analiza hasła dlaczego obowiązek państwowy wymaga od każdego obywatela, aby złożył swój głos do urny wyborczej. Tak w Kaliszu jak i w Turku Pan Premier był przyjmowany owacyjnie, zaś ludność wyrażała Mu wdzięczność za Jego pracę dla Państwa i troskliwą opieką nad powiatami.

Zdjęcie przedstawia: Pan Premier wysłuchuje przemówienia ks. prałata dr. Florczaka w czasie zebrania przedwyborczego w Turku.



#### Cenna pamiątka narodowa.

W pięknych ogrodach Pałacu Belwederskiego został ustawiony t. zw. Domek Komendanta z Magdeburga, ofiarowany narodowi polskiemu przez Zarząd Miejski w Magdeburgu. Domek ten stanowił w 1918 roku znane więzienie Komendanta Józefa Piłsudskiego. Dziś jako cenna pamiątka narodowa, domek ten w stanie w jakim był w roku 1918, jest symbolem naszego kultu dla bohaterskiego życia Marszałka Józefa Piłsudskiego.



#### Wielkie manifestacje na cześć Polski w Budapeszcie

Przy portretach Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego i Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza odbyły się w Budapeszcie żywiołowe manifestacje na cześć Polski, w czasie których społeczeństwo węgierskie wypowiedziało się jednolicie za wspólną granicą polsko-węgierską. Manifestacje przemieniły się w serdeczny akord przyjaźni polsko-węgierskiej.

#### „Dar Pomorza” w Casablance.

Podczas pobytu statku szkolnego „Dar Pomorza” w Casablance Konsulat R. P. zorganizował dla załogi statku — uczniów Państwowej Szkoły Morskiej szereg wycieczek krajoznawczych.

Na zdjęciu — załoga „Daru Pomorza” przed Zarządem Miejskim w Casablance.